

Ekologia a życie codzienne seniorów

Poglądy polskich seniorów w kwestiach ochrony środowiska oraz stosunek do istot żywych mają charakter zdecydowanie antropocentryczny i homocentryczny. Najstarsi mieszkańcy Polski patrzą na problem stanowczo przez pryzmat interesu gatunkowego człowieka. Patocentryzm (stanowisko etyki ekologicznej przypisujące wartość moralną wszystkim istotom zdolnym do odczuwania cierpień) obserwowany jest jedynie w kontaktach z wybranymi przedstawicielami fauny i flory, które wzbudzają sympatię (sarny, wiewiórki, bociany, sikorki). Wiąże się też z przeżyciami estetycznymi, postrzeganiem okazu roślinnego jako unikalnego (dorodny dąb, limba, szarotka). Często jako argument za ochroną przytaczana jest opinia Immanuela Kanta, że okrucieństwo wobec zwierząt czy roślin prowadzi do takiego samego traktowania ludzi. Historia XX wieku, zwłaszcza ideologia faszystowska, nie potwierdza tej tezy, bo wielu hitlerowców bardzo troszczyło się o swoje psy czy konie. Prawo dotyczące ochrony rodzimej niemieckiej przyrody było surowe.

Obserwacja postaw seniorów wydaje się potwierdzać tezę australijskiego filozofa Johna Passmore'a, mówiącą, że przekazanie środowiska w niezmiennym stanie nie abstrakcyjnym przyszłym pokoleniom, ale najbliższym, jest racjonalniejsze, a tym samym łatwiejsze do akceptacji, nawet gdy niesie ze sobą spore wyrzeczenia. Starsi państwo wyrażają życzenie, aby i ich wnuki mogły się kąpać w czystych rzekach i łowić w nich ryby, jak oni to praktykowali w młodości, chodzić do lasu na grzyby czy jagody. Na próby zwrócenia uwagi, że może lepiej byłoby zostawić runo dla mieszkańców lasu, przywołują tradycję, literaturę, cytują „Księgę Rodzaju”. „Pan Tadeusz” czy „Popioły” (rozpoczynające się od słów „Ogary poszły w las”) stanowią argument za kulturotwórczą rolą polowań... Zapominają o fantastycznym opisie matecznika, serca (jądra) puszczy, które jest właśnie dlatego tak wspaniałe, że przyroda sama w nim sprawuje rządy.



Z wrzosami na Koskowej Górze - tzw. estetyczny stosunek do przyrody. Fot. Leszek Sebesta

Oprócz mediów, zwłaszcza telewizji, treści ekologiczne seniorzy czerpią z wykładów i zajęć organizowanych specjalnie dla nich. Edukację ekologiczną prowadzą mniej lub bardziej systematycznie organizacje zrzeszające emerytów. Na pierwszym miejscu należy wymienić Uniwersytety Trzeciego Wieku, wokół tych placówek skupia się awangarda seniorów, a w każdym razie ludzie deklarujący otwartość na to, co nowe, w tym także na zmiany stosunku do środowiska.

Pierwszy polski UTW powstał już w 1975 roku w Warszawie przy Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego. Założyła go profesor Halina Szwarz (1923–2002) – doktor nauk medycznych, zajmująca się gerontologią. Po 1989 roku placówki te zaczęły powstawać licznie poza uczelniami, korzystając najczęściej ze wsparcia finansowego Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Obecnie

w niemal pięciuset UTW w Polsce studiuje ponad sto tysięcy osób¹. Ze statystyki wynika jednak, że tylko 1 na 150 seniorów jest słuchaczem placówki. To stanowczo za mało, zwłaszcza że rozmieszczenie UTW nie jest równomierne, brakuje ich przede wszystkim w gminach wiejskich, a także w wielu miastach, szczególnie w województwach wschodnich (podlaskie, lubelskie, podkarpackie) i woj. świętokrzyskim. Poważnym wyzwaniem jest wyraźna dominacja kobiet, gdyż stanowią one ok. 80% uczęszczających na zajęcia, co powoduje dobieranie tematów pod kątem ich zainteresowań.



Na ławeczce Polana pod Kopą (Gorce okolice Kudłonia) – turystyczny stosunek do przyrody. Fot. Antonina Sebesta

Z programami prozdrowotnymi, stanowiącymi trzon tematyki wykładanej na polskich UTW, pośrednio wiąże się tematyka ekologiczna, umiejętnie „przemycana” pod hasłami zdrowej żywności, czystej wody i powietrza. Część tematów jest dotowana, dotyczą one zwłaszcza spraw związanych z recyklingiem czy walki ze smogiem. Ten ostatni stanowi zmurę południowych województw, w tym uzdrowisk, do których tak chętnie jeżdżą starsze osoby, nie do końca zdając sobie sprawę, że leczenie klimatem jest tam ograniczone. Seniorom udziela się szczegółowej instrukcji sortowania śmieci. Propaguje się energię naturalną, zwłaszcza słoneczną, najczęściej zachęcając do zakupu urządzeń częściowo refundowanych przez gminy. W gospodarstwach emerytów, szczególnie mieszkających samotnie, często pali się węglem, w tym miałem, co wynika najczęściej z ubóstwa i braku zaradności.

Seniorzy zachęceni są do aktywnej ekologicznej rekreacji, zwłaszcza wycieczek rowerowych i uprawiania nordic walking czy gimnastyki w wodzie. Geriatrizy, kardiolodzy, diabetolodzy czy psychiatry zalecają im nabycie czworonoga, jako niezawodny środek na codzienną aktywność oraz przezwyciężanie stanów depresyjnych.

Zgodnie ze spostrzeżeniami Passmore’a, dziadkowie kochając wnuki skłonni są dla nich do daleko idących poświęceń (co zresztą w Polsce perfekcyjnie wykorzystują oszuści, stosując tak zwaną taktikę „na wnuczka”). To właśnie w trosce o zdrowie najmłodszych starsi państwo odchodzą od dawnych, często wieloletnich praktyk, stosują naturalne nawozy, rezygnują z oprysków czy wprowadzają zmiany w jadłospisie. Nieproszonych na działce gości odstrasza specjalnymi urządzeniami, a nie trują czy zastawiają pułapki.

Pod wpływem wnuków (dobranocek, które oglądają z nimi) i tematów realizowanych przez pociechy w przedszkolu, zmienia się los wielu zwierząt. Psa – zaniebanego stróża przywiązanego łańcuchem do podszytej wiatrem budy, zastępuje piesek – zabawka wnuków czy ozdoba posesji, często zresztą pełni on jednocześnie obie te funkcje. Nie jest to na pewno to, czego oczekują miłośnicy

czworonogów, ale pies przynajmniej swobodnie się porusza po ogrodzonym terenie, jest karmiony, szczotkowany, ma zapewnioną opiekę weterynaryjną. Przy okazji niejeden emeryt dokona epokowego odkrycia, że zarówno koty, jak i psy są całkiem mądre. I w taki sposób modny „gadżet” ma szansę przekształcić się w istotę, która uzyskuje prawa domownika, towarzysza, a w każdym razie przestaje być traktowany jak rzecz.

Mimo tych zmian, pełen empatii stosunek do zwierząt, zwłaszcza gospodarskich, postrzegany jest nadal jako pewnego rodzaju sentymentalizm czy wręcz słabość. Komentowany w kręgach rodzinnych czy towarzyskich: „Roztkliwia się nad karpem czy wieprzkiem, a przecież święta bez ryby i szynki to w ogóle nie święta”. Seniorzy dostrzegają, iż z roku na rok marnuje się coraz więcej żywności, jednak dalecy są od uznania postulatu zgłaszanego przez Iję Lazari-Pawłowską, aby nie niszczyć żadnego życia ponad rygorystycznie wyznaczoną konieczność.

Pasjonujący się ogrodnictwem, a jest to jedno z najczęstszych hobby w ich środowisku, niestrudzenie walczą z każdą pokrzywą czy mleczem, nawet w najdalszym kącie swojej posesji. Ideałami są równo przystrzyżona trawa, jednogatunkowy żywopłot i kwiaty lub jeszcze lepiej krzewy egzotyczne. To podejście przenoszą automatycznie na tereny leśne. Wierzą, że kornik, a nie człowiek jest największym ich wrogiem.

Antonina Sebesta

Przypisy:

1. Raport opracowany na podstawie danych GUS, raportu „ZOOM na UTW” przygotowanego przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” we współpracy naukowej z Instytutem Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, podsumowania badań przeprowadzonych przez Instytut Łukasiewicza w ramach projektu OswoićStarość.pl, raportu Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Uniwersytetów Trzeciego Wieku oraz informacji publikowanych na stronach UTW, przesłany autorce jako inicjatorce UTW w Myślenicach, która wypełniała ankietę dotyczącą tej instytucji.